

MIGRACJA NARZĘDZIEM WOJNY HYBRYDOWEJ. ROSJA ZAATAKUJE POLSKĘ BRONIĄ D? [ANALIZA]

W Rosji od ponad ćwierćwiecza zachodzą negatywne procesy demograficzne. Chodzi z jednej strony o ujemny przyrost naturalny, z drugiej zaś o jego niezrównoważenie w odniesieniu do religijnych komponentów społeczeństwa. Ponadto na terenie Federacji Rosyjskiej przebywa duża liczba imigrantów z Azji Środkowej. Wiele wskazuje na to, że mogą oni ruszyć do Europy, idąc przez Polskę, a służby specjalne Rosji mogą stymulować ich przemieszczanie na podobnej zasadzie, na jakiej Turcja w 2015 r. dokonała ataku bronią D na Europę - w analizie dla Defence24.pl pisze Witold Repetowicz.

Wyobraźmy sobie następujący scenariusz. W kilku miastach rosyjskich wybuchają bomby, podłożone przez islamskich terrorystów (lub na nich kierowane jest podejrzenie). W odpowiedzi zaczynają się protesty antyislamskie i antyimigracyjne, do których przyłączają się rosyjscy pseudokibice oraz radykalne bojówki nacjonalistyczne. Protesty przekształcają się w zamieszki i dochodzi do pogromów kaukaskich i środkowoazjatyckich gasterbeiterów. Ostatecznie OMON opanowuje sytuację, ale z Moskwy, Petersburga i innych miast rosyjskich zaczynają uciekać tysiące pracujących tam imigrantów zarobkowych, wśród których znajdują się również dżihadyści, w tym zwolennicy Al Kaidy i tzw. Państwa Islamskiego, a także osoby, które wyjechały do walki w Syrii i Iraku i wróciły do Rosji albo wjechały na Ukrainę. Fala ta kieruje się z Rosji przez Ukrainę do granicy Polski. Alternatywnie (lub równolegle) dochodzi do destabilizacji sytuacji w jednej z byłych sowieckich republik środkowoazjatyckich. Udana lub nieudana próba obalenia jednego z tamtejszych dyktatorów prowadzi do krwawych represji lub wojny domowej. Znowu prowadzi to do masowego exodusu do Rosji, gdzie rosyjskie służby specjalne kanalizują ten ruch w stronę polskiej granicy (przez Ukrainę). W ostatnim wariantcie tej pierwszej części rosyjskiego ataku bronią D na Polskę i Europę dochodzi do eskalacji wojny na Ukrainie, co powoduje, że na polską granicę ciągną setki tysięcy obywateli Ukrainy. Podobnie jak to było w przypadku Syryjczyków migrujących z Turcji do Europy, przyłączają się do nich inni migranci. W tym wypadku byłiby to mieszkańcy republik środkowoazjatyckich, zinfiltrowani przez rosyjską agenturę oraz terrorystów dżihadystycznych. Syryjczycy stanowili tylko 40 % wszystkich migrantów, którzy w 2015 r. ruszyli do Europy „jako Syryjczycy” i wielu nie przeszkadzało w tym to, że w rzeczywistości byli np. czarnoskórymi Afrykańczykami.



Prezydent Rosji składa hołd ofiarom zamachu w Petersburgu. Fot. kremlin.ru

Choć przedstawiony scenariusz jest hipotetyczny, to o jego potencjalnej realności świadczy fakt, że wszystkie jego elementy już zaistniały, choć na inną skalę, w innych okolicznościach i nie w sposób skoordynowany. Ataki terrorystyczne dżihadystów w Rosji mają miejsce od dawna i będą się nasilać w związku z rozprzestrzenianiem się islamskiego ekstremizmu w tym kraju. Również nacjonalistyczne protesty antyimigranckie przeradzały się już w przeszłości w zamieszki oraz odwetowe mordy na kaukaskich lub środkowoazjatyckich gąstarbeiterach. Było tak, na przykład, w 2010 r. w czasie rozruchów na Placu Maneżowym w Moskwie. Natomiast wykorzystanie fali migrantów jako mechanizmu destabilizacji Europy oraz nacisku na nią w celu uzyskania określonych koncesji politycznych i ekonomicznych zastosowała w 2015 r. Turcja. Skoro tureckie służby specjalne mogły przetrzucać migrantów na wybrzeże egejskie i ułatwiać im wynajmowanie łódek, którymi płynęli oni do Europy, to służby rosyjskie też będą w stanie stymulować taki przepływ ludzki. Trudno też spodziewać się, by Ukraina poradziła sobie z korupcją oraz kontrolą granic na tyle, by uniemożliwić migrantom przekraczanie granicy oraz handel ukraińskimi paszportami. Zresztą obywatele Federacji Rosyjskiej, a także takich republik postsowieckich jak Uzbekistan czy Tadżykistan (z których pochodzi kilka tysięcy terrorystów Państwa Islamskiego), nie potrzebują wizy do Ukrainy.

Czytaj też: [Wojna hybrydowa - atak bronią D na Europę?](#)

Stymulacja napływu środkowoazjatyckich i kaukaskich uchodźców czy migrantów w stronę polskiej granicy byłaby tylko pierwszą częścią planu. W drugim etapie chodziłoby o to by doprowadzić do zamieszek w Polsce. Wyobraźmy sobie zatem następującą sytuację. Na granicy ukraińsko-polskiej gromadzi się kilkuset tysięcy tłum uchodźców i migrantów, których polska Straż Graniczna nie chce wpuścić do Polski. Migranci ci zaczynają reagować agresywnie, podobnie jak to było na granicy z Węgrami, próbując siłą przedrzeć się przez granicę. Jednocześnie dochodzi do zablokowania pracy polsko-ukraińskich przejść granicznych, co powoduje protesty Ukraińców, chcących legalnie przekroczyć granicę. W rezultacie dochodzi do starć między Ukraińcami i środkowoazjatyckimi migrantami pod polską granicą. W tym samym czasie dochodzi do aktywizacji środowisk popierających i przeciwnych wpuszczeniu do Polski tych migrantów. Z jednej strony pod granicą gromadzą się środowiska narodowe, które żądają zablokowania granicy i wnoszą hasła

antyislamskie, antyimigranckie i antyukraińskie. Z drugiej strony gromadzą się zwolennicy przyjęcia, przy czym prócz organizacji lewicowych są to też środowiska skrajnie antyrosyjskie, twierdzące, że zagrożenie dżihadyzmem ze strony tych uciekinierów z Rosji jest wymysłem rosyjskich służb specjalnych. Paradoksalnie, rosyjska agentura mogłaby sama prowokować takie postawy, dążąc do konfrontacji na granicy. Ponadto Rosjanie byliby zainteresowani wypchnięciem swoich dżihadystów do Polski, więc jeśli sprzyjałyby temu nastroje antyrosyjskie to służyłyby to interesom Rosji. Oczywiście Rosja by tego nie przyznała i oficjalnie przestrzegałaby Polskę przed przyjmowaniem dżihadystów, wiedząc że wywoła to reakcję odwrotną ze strony wielu środowisk.

W odniesieniu do tego etapu warto przypomnieć minikryzys uchodźczy jaki ma miejsce na białoruskim dworcu kolejowym w Brześciu, gdzie grupa kilkuset Czechenów i Tadżyków usiłuje przedostać się do Polski. Sytuacja ta zaktywizowała po jednej stronie lewicowe środowiska promigracyjne oraz prawicowe środowiska antyrosyjskie (kwestionujące dżihadystyczne zagrożenie ze strony czecheńskich uchodźców), natomiast z drugiej strony inne środowiska prawicowe, coraz bardziej niechętnie przyjmowaniu jakichkolwiek uchodźców (nie tylko takich, wobec których część mediów narzuciła określenie „uchodźca” mimo nie spełniania przez nich tych kryteriów, ale również prawdziwych uchodźców, spełniających te kryteria). Ta sytuacja może być próbą przed znacznie większym kryzysem.



Fot. © Bwag/Commons/CC BY-SA 4.0

Trzecim etapem tego ataku bronią D na Polskę byłoby doprowadzenie do starć po polskiej stronie granicy między skrajnymi organizacjami lewicowymi oraz narodowcami, co również mogłoby być inspirowane przez obcą agenturę. W trakcie tych starć mogłoby dojść do zamachu terrorystycznego po polskiej stronie przy granicy z Ukrainą lub po stronie ukraińskiej na jakiś polski obiekt. Mogłoby również dojść do ostrzelania polskiej granicy lub próby przemytu broni z Ukrainy do Polski w celu dokonania w Polsce jakiejś akcji dywersyjnej. Ostatecznym celem tego etapu byłoby wywołanie chaosu, w trakcie którego doszłoby do szturmu polskiej granicy, a także zmuszenie polskich władz do użycia siły. To z kolei miałyby służyć skompromitowaniu Polski i Ukrainy w Europie. Również w Polsce dochodziłoby do demonstracji zwolenników i przeciwników działań polskiego rządu.

W kontekście ostatniego etapu tej prowokacji warto przypomnieć o niedawnym ostrzale z granatnika polskiego konsulatu w Łucku w marcu tego roku. Zdarzenie to do dziś nie zostało wyjaśnione i nie wykryto żadnych sprawców. Innym czynnikiem, który może sprzyjać realizacji tego scenariusza, jest zniesienie wiz dla Ukraińców. Nie chodzi tu przy tym o krytykę tego kroku, lecz o przedstawienie pewnych potencjalnych wyzwań, które mogą się z tym wiązać w określonym, hipotetycznym kontekście. Faktem jest, że zniesienie wiz dotyczy wyłącznie posiadaczy paszportów biometrycznych, jednak to nie wyklucza możliwości wykorzystania ruchu bezwizowego przez rosyjskie służby specjalne. W opcji minimum chodziłoby o zinfiltrowanie fali uchodźców przez prorosyjskich obywateli Ukrainy (choćby pochodzących z terenów separatystycznych) w celu wywoływania zamieszek po obu stronach granicy.

Choć to sytuacja hipotetyczna, to polskie władze muszą się na taki scenariusz przygotować. Już teraz widać jednak, że wszelkie działania zaostrzające politykę migracyjną i wzmacniające ochronę naszej granicy wschodniej wywołują opór. Przykładem jest tu krytyka projektu rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych dotyczącego obozów filtracyjnych dla migrantów i uchodźców na wypadek sytuacji kryzysowej. Warto zauważyć, że w Iraku, zarówno na terenach kurdyjskich jak i rządowych, prowadzone są bardzo rygorystyczne zasady filtracji uchodźców i dają one pożądany efekt w postaci liczego wyłapywania terrorystów wśród uchodźców.

Ostatnim aspektem związanym z przedstawionym scenariuszem jest kwestia związanego z nim interesu Rosji. Poza próba destabilizacji Polski i pośrednio również Europy, chodziłoby o rozbrojenie muzułmańskiej bomby demograficznej na terenie Federacji Rosyjskiej. W 1989 r. na terenie Federacji Rosyjskiej żyło 146,8 mln mieszkańców, a w 2010 r. już tylko 142,9 mln. Według niektórych, najbardziej pesymistycznych prognoz, liczba obywateli Federacji Rosyjskiej mogłaby spaść w 2050 r. do 98 mln. Jednocześnie jednak, zgodnie z danymi z oficjalnego spisu, w 1989 r. było w Rosji 11,8 mln muzułmanów etnicznych (obywateli Federacji Rosyjskiej), podczas gdy w 2010 r. było ich już 14 mln. W 2010 r. etniczni Rosjanie stanowili 80,9 % obywateli Federacji Rosyjskiej (111 mln), a w 1989 r. 120 mln (81,5 %). Tymczasem w latach 1989 – 2002 liczba Czeczenów zwiększyła się z 899 tys. do 1.361 tys. a również muzułmańskich Baszkirów z 1,34 mln do 1,67 mln. W latach 1989 – 2010 r. tylko dziewięć narodów federacji zaliczyło wzrost liczebny, z czego sześć to narody muzułmańskie (Czeczeni, Awarowie, Ingusze, Kumycy, Lezgini i Dargijczycy), a pozostałe trzy to Buriaci, Jakuci i Osetyjczycy. Również wśród 12 komponentów etnicznych federacji, wśród których średnia wieku jest poniżej 30 roku życia, dziewięć to narody muzułmańskie. Tymczasem ogólna średnia wieku w Federacji Rosyjskiej wynosi 37,6 lat.

Czytaj też: [Dżihadyści i rasiści, czyli rosyjska beczka prochu.](#)

Wprawdzie od 2009 r. rosyjskie dane statystyczne pokazują ponowny wzrost liczby mieszkańców Federacji Rosyjskiej ale jest on niewielki, ponadto nie są to dane ze spisów i można mieć również wątpliwości, czy nie wynika to z faktu uzyskiwania obywatelstwa rosyjskiego przez migrantów ze środkowoazjatyckich byłych republik radzieckich. Według szacunków potencjał ilościowy tych gastarbeiterów jest ogromny – jest ich ok. 10-12 mln, przy czym większość z nich to muzułmanie. Tylko w 2014 r. do Rosji przybyło 578,5 tys. legalnych migrantów, w tym 130,9 tys. Uzbeków, 59 tys. Kazachów i 54,6 tys. Tadżyków. Ponadto migranci ci skoncentrowani są w dużych miastach – w Moskwie oceniano ich liczbę w 2013 r. na 3,3 mln wobec 18,6 mln rosyjskich mieszkańców, a w Petersburgu – 2,5 mln wobec 6,6 mln rosyjskich mieszkańców.

Te wskaźniki powodują, że część Rosjan nie tylko nie chce już na siłę trzymać Czeczenii w składzie Federacji Rosyjskiej, ale wręcz chce jej się pozbyć. Z drugiej strony znacznie łatwiej byłoby pozbyć się gastarbeiterów, tylko że sparaliżowałoby to całkowicie Moskwę czy Petersburg, gdyż to ci migranci zarobkowi dawno przejęli wykonawstwo większości podstawowych usług komunalnych. Ponadto starzenie się etnicznie rosyjskiego społeczeństwa powoduje, że (tak samo jak w Niemczech) potrzeba

tam migrantów. Tyle, że oni już i tak zaczęli migrować dalej do Europy. W styczniu 2015 r. liczba cudzoziemców w Federacji Rosyjskiej zmniejszyła się o 1 mln w porównaniu z lipcem 2014 r. Wtedy też zaczęto odnotowywać wyjazdy z terenu Federacji Rosyjskiej obywateli byłych republik radzieckich takich jak Uzbekistan czy Tadżykistan, co było związane z dewaluacją rubla i spadkiem opłacalności pracy w Rosji. Pracy, której brak również w ich ojczyznach, w związku z czym łatwo byłoby zatem skłonić ich do marszu na Zachód. Przez Polskę.

Witold Repetowicz